

UE nie może sobie pozwolić na 15-letnią wojnę

23 grudnia 2024

Według Gheorghe'a Piperei, Unia Europejska UE nie może sobie pozwolić na 15-letnią wojnę, w przeciwieństwie do Rosji. Uważa, że potrzebujemy zupełnie nowego rodzaju dyskursu i nowych twarzy w Parlamencie Europejskim. Komisja Europejska ma obsesję na punkcie wojny i wyścigu zbrojeń, a ktokolwiek mówi o pokoju – jest wrogiem, który musi być trzymany w izolacji, aby nie skazić czystych i wzniosłych wyznawców kultu osobowości wysokiego rangą europejskiego biurokraty. W Rumunii natomiast wsparcie wojskowe dla Ukrainy (oprócz wsparcia gospodarczego i humanitarnego) jest tajemnicą państwową. Z rezolucji z 17 lipca 2024 r. ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że Rumunia, wraz z innymi państwami członkowskimi, uczestniczy w kosztach wojny na Ukrainie w wysokości 0,25% PKB. Z Gheorghem Pipereą, rumuńskim politykiem, prawnikiem, nauczycielem akademickim i posłem do Parlamentu Europejskiego, dla portalu WolneMedia.net rozmawia Stefan Lalup.



– Jako członek Parlamentu Europejskiego, jak ocenia pan pracę poprzedniego Parlamentu Europejskiego? Skuteczność polityki

międzynarodowej, i najważniejsze – stanowisko UE w sprawie konfliktu na Ukrainie?

– W latach 2019-2024 Parlament Europejski skupiał się niemal wyłącznie na tematach szkodliwych i w dużej części fałszywych dla swojej gospodarki, powodując większe ubóstwo i nadmierne zadłużenie instytucji europejskich, państw członkowskich i ludności. Polityka Komisji Europejskiej była niezmienna i szkodliwa. Mówimy przede wszystkim o polityce prowadzonej przez Ursulę von der Leyen, opartej na uzurpowaniu sobie władzy w Unii, na przejmowaniu kompetencji państw członkowskich, kompetencji zapisanych w traktatach unijnych. Komisja Europejska zarządzała kryzysem COVID-19 w katastrofalny sposób. Dowodem na to jest fakt, że dziś, gdy rozmawiamy, Europejski Trybunał Obrachunkowy donosi o niezgodnościach z prawem, nieuczciwym wykorzystaniu europejskich pieniędzy publicznych i braku przejrzystości w odniesieniu do wszystkich decyzji technicznych, logistycznych i finansowych podejmowanych pod pretekstem „walki” z pandemią. Co więcej, belgijska prokuratura i EPP0 badają jednocześnie (lub w konkurencji trudnej do zrozumienia dla przeciętnego podatnika) nieprzejrzyste zakupy szczepionek, negocjowane przez wąskie grono decydentów, w tym Ursulę von der Leyen. Parlament Europejski, choć dysponował niezbędnymi i użytecznymi środkami i instrumentami prawnymi, nie sprawował kontroli i nadzoru nad tego typu zarządzaniem kryzysowym. Ostatnio Komisja Europejska ma obsesję na punkcie wojny i wyścigu zbrojeń. Wiodącą rolę w tej obsesji odegrało stare leninowskie hasło „kto nie jest z nami, jest przeciwko nam”. Ludzie lub osobowości, które mówią o pokoju i prawdziwych problemach naszego świata – ubóstwie, głodzie, utracie praw i wolności – są wrogami, ekstremistami, zwierzętami domowymi, które muszą być trzymane w izolacji, aby nie skazić czystych i wzniosłych parafian kultu osobowości wysokiego rangą europejskiego biurokraty. Tymczasem Unia Europejska jest niebotycznie zadłużona na 480 miliardów euro. To śmieszne, ale pan Draghi, w swoim raporcie na temat konkurencyjności Europy

we wrześniu 2024 r., proponuje dodatkowe 800 miliardów euro długu rocznie, a pani von der Leyen proponuje 450 miliardów euro euroobligacji na zbrojenia. Dług państwowy państw członkowskich wzrósł do niezrównoważonego poziomu, co będzie wymagało dalszej dewaluacji waluty płatniczej oraz nowych podatków i opłat. Kraje takie jak Francja, Włochy, Hiszpania nie mogą już liczyć na rozwój z powodu hiperzadłużenia, a kraje takie jak Niemcy czy Holandia są w stagnacji lub wchodzą w recesję z powodu zamknięcia gospodarek poprzez sankcje przeciwko ideologicznym wrogom Komisji Europejskiej. Populacja staje się coraz bardziej zadłużona i biedna. Ponad 100 milionów Europejczyków jest biednych i głodnych. Pomimo posiadania pracy, jedna trzecia Europejczyków nie jest w stanie pokryć bieżących miesięcznych długów ze swojej pensji. Jedna piąta europejskich dzieci przedwcześnie porzuca szkołę, aby pracować.

– Parlament Europejski jest raczej zainteresowany łamaniem praw człowieka w Wenezueli?

– Jeśli chodzi o stanowisko UE w sprawie wojny na Ukrainie, to oczywiście normalną reakcją, jaką musimy mieć (i to wszyscy), jest potępienie agresji oraz udzielenie moralnego i humanitarnego wsparcia tym, którzy ucierpieli i cierpią w wyniku wojny. Wsparcie gospodarcze dla Ukrainy jest również dopuszczalne, ale musi być ograniczone interesami narodowymi i wspólnotowymi państw członkowskich UE. Dotychczas jednak wsparcie militarne i finansowe dla Ukrainy zawsze było nieadekwatne i zdeorganizowane. Podczas gdy państwa takie jak Stany Zjednoczone i Wielka Brytania dostarczały broń i sprzęt wojskowy w ograniczony sposób, kraje UE nigdy nie uzgodniły wspólnej strategii. Ursula von der Leyen mówiła i myślała, że robi jedno, ale Francja, Niemcy, Holandia czy Włochy mówiły i robiły co innego. Dostarczane uzbrojenie było stare, dostarczane w pośpiechu, żołnierzom na froncie brakowało odpowiedniego wykształcenia itd. Z ekonomicznego punktu widzenia Rosja była wielokrotnie sankcjonowana, ale kraje członkowskie

UE nadal zaopatrywały się, bezpośrednio lub pośrednio, w gaz, ropę, zboże i nawozy lub pestycydy z Rosji, praktycznie finansując kontynuację wojny przez Rosję. A wsparcie finansowe dla Ukrainy wpadło w czarną dziurę reprezentowaną przez ukraiński establishment polityczny i administracyjny, najbardziej skorumpowany i mafijny w Europie (a może nawet na świecie). Biorąc to wszystko pod uwagę, oczywiste jest, że nie można mówić o skuteczności UE w sprawach geopolityki, dyplomacji i wojny.

– Czy według Pana skład nowego Parlamentu Europejskiego coś zmieni?

– Chociaż skład Parlamentu Europejskiego znacznie się zmienił, zwłaszcza poprzez wzrost liczby włoskich, francuskich, niemieckich, holenderskich i austriackich konserwatystów, a także pojawienie się rumuńskich lub bułgarskich konserwatystów, proces decyzyjny jest nadal ograniczony do trzech głównych europejskich partii, które przejęły władzę w UE – Europejskiej Partii Ludowej, Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów oraz Odnowy. Następnie partie te, wraz z wąskim kręgiem decyzyjnym w Radzie Europejskiej (Scholz, Macron, Sanchez, Rutte, Tusk, Mitsotakis) nałożyły tak zwany „kordon sanitarny”, politykę izolowania antyestablishmentowych polityków i dysydentów, która wykazuje niepokojące podobieństwa do niektórych praktyk nazizmu (Polacy są pierwszymi, którzy powinni przypomnieć ci o gettach w Krakowie i Warszawie okupowanych przez Hitlera). Obecnie przed Sądem UE w Luksemburgu toczy się sprawa z powództwa francuskich konserwatystów z partii Rassemblement National przeciwko Parlamentowi Europejskiemu, którzy usunęli wszystkich konserwatystów z grupy „Patrioci dla Europy” z procesu decyzyjnego i ze wszystkich organów zarządzających Parlamentu Europejskiego. Motywacja jest poważna – we Francji, podczas wyborów 9 czerwca, Rassemblement National zdobył jedną trzecią głosów. W związku z tym blokowanie Rassemblement National za pomocą „głębokiego stanu” PE jest niczym innym jak

uciszaniem jednej trzeciej Francuzów. Stanowi to naruszenie zasady demokracji przedstawicielskiej, która jest obecna w traktatach Unii. Z drugiej strony jest też dobra wiadomość: konserwatyści z Europejskich Konserwatystów i Reformatorów są reprezentowani w organach zarządzających PE na poziomie wiceprzewodniczących, kwestorów, przewodniczących lub wiceprzewodniczących komisji. Wszystko ma swój początek. Również sojusz Europejskiej Partii Ludowej z Postępowym Sojuszem Socjalistów i Demokratów nie wydaje się już tak ścisły. Z jednej strony Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów oskarża Komisję Europejską o zamiar zgromadzenia zbyt dużej władzy, ze szkodą dla Parlamentu i Rady. Z drugiej strony, Europejska Partia Ludowa nie do końca zgadza się z Zielonym Ładem, zwłaszcza że wydaje się, iż zniszczy on przemysł motoryzacyjny w krajach takich jak Niemcy, Włochy czy Francja.

Z Gheorghem Pipereą rozmawiał Stefan Lalup

Zdjęcie: Gheorghe Piperea

Źródło: WolneMedia.net